

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ul. Kopernika 7, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyjne: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEOPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adami Ciborowski 30 rue de Valenciennes Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Oto Masa) Wallnerstrasse 10 — Radolf Mosse Seilerstrasse 2 — A. Oppelk Grünerstrasse 18 — M. Dukas Nachf: Max. Angenfeld & Emarich Lessner Wollzeile 6. Sehalke Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednodniowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadstawo za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głasy publiczności za wiersz lub jego miejsce 5 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Gal. Kasa oszczędności.

Lwów d. 13 lipca.

Na posiedzeniu sejmu z d. 27 lutego b. r. w czasie dyskusji ogólnej nad sprawą gwarancji kraju za wypłacalność książeczek wkładowych gal. Kasy oszczędności powiadał namiestnik hr. Piniński między innymi:

„W czasie urzędowania dawnego zarządu Kasy popelniono nadużycia, które zasługują na stanowczy sąd opinii. Była tam nie tylko lekkomyślność ale i rzeczy daleko gorsze. Były malwersacje, było trwonienie i rozdawanie grosza, kredytowanie wielkie ludziano, którzy na kredyt nie zasługiwali. Jest rzeczka, konieczną zdać sobie sprawę z całej afery a ukrywać cokolwiek byłoby rzeczą jak najgorszą. Byłoby to zachowaniem poczucia prawa i postępowaniem nagannym... Mogę panów zapewnić, że jestem tego przekonania, iż całą prawdę powinno się objawić a ratowanie bytu Kasy oszczędności nie powinno się łączyć z pokrywaniem winy czyniejkolwiek.”

Męskie to oświadczenie p. namiestnika przyjęła Izba sejmowa łucznie oklaskami, uznając, iż tylko drogą wskazaną przez hr. Pinińskiego, można dojść do uśmieszenia stosunków w kraju.

Jasno to zaznaczył też jeden z następnych mówców hr. Stanisław Tarnowski mówiąc: „Gdyby nasza opinia była od dawna czujniejsza, śmielsza, surowsza, nie stałaby dziś z salamanami rękoma nad polską Panamą. Ale pozwalala na tak wiele, tak wiele uchodziło, że jaki taki ośmielony tem polowaniem, mówił sobie w końcu: że ujdzie wszystko. Otóż o to chodzi, aby nie wszystko uchodziło i uszło Chodzi oto, żeby nieuczciwość i niesława ludzi była ich własną i na nich spadała a nie na naród. Społeczeństwo, które ma pośród siebie nieuczciwość, samo może być czyste. Dopiero kiedy tę nieczystość stara się zakryć i uniewinnić, kiedy ją z mniejszą, wymawia, stara się wypruć samiasz wypruć, wtedy do niej się sblizka, z nią się solidaryzuje i od niej się plami.” „Kraj — mówił dalej hr. Tarnowski — który znalazł się w tem położeniu tragizmem, że wbrew logice i słusznosci zdobył się na obiar gwarancji kraju, ma za to jedno prawo a potem jedną powinność. Prawo: wykrycia i dowiedzenia się prawdy całej, zupełnej o tej sprawie. Kto winien, w jakiej mierze, gdzie się te miliony podziały, na co były użyte — to wszystko powinno być podane do wiadomości kraju i na to on liczy.”

Tych kilka urywków z przemówień p. namiestnika hr. Pinińskiego i Stan. hr. Tarnowskiego uważaliśmy za potrzebne dziś przytoczyć, raz że względu na zbliżające się w piątek 14 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie gal. Kasy Oszczędności — a powtóre że względu na dokonane wczoraj przez

prokuraturę państwa konfiskaty Ruchu kat., Dziennika pol. i Gasy Narodowej.

Na porządku dziennym piątkowego zgromadzenia Kasy oszczędności jest sprawozdanie z wniosku prezidenta apelacji JE. Dr. Al. Mniszka Tchorznickiego, postawionego na poprzednim d. 30 marca odbytem zgromadzeniu członków Kasy a domagającym się, aby najbliższemu zgromadzeniu przedstawiono rachunki i wykazano ile winy i na kogo spada za katastrofę Kasy. Nie wiadomo nam, czy wydział Kasy dokładnie tą rzecz już zbadał i czy sprawozdanie z tego wniosku, który w swoim czasie powozochy aplauz społeczeństwa zyskał, będzie istotnie tak wyczerpujące, aby nie ograniczać się do wykazania winy wyłącznie tylko tych, którzy już są przez sąd karany do odpowiedzialności poiągnięci.

Niewątpliwie są to bezpośredni sprawy — ale muszą być jeszcze inni, którzy czy to swem niedoleśstwem, czy lekkomyślnością umożliwili im popelnianie przez lat pięć długiego szeregu niebyszalnych nadużyć. Może wi na ich nie jest tego rodzaju, aby podpadała pod znamiona kodeksu karnego — kraj stoli musi się dowiedzieć, ile i ci zawiniłi, którzy przed sądem karnym odpowiadać nie będą. Jeśli sanacja stosunków w kraju ma być nie frazesem ale czynem dokonanym, musi kraj znać i nazwiska tych, którzy bądź to swą lekkomyślnością bądź niedoleśstwem przyczyniają się do katastrof, aby w przyszłości uniknął powolany a ich na wybitniejsze stanowiska i nie pozwalał im odgrywać przewodniej roli w społeczeństwie. Jeśli sprawozdanie z wniosku prezidenta apelacji dra Tchorznickiego jest i pod tym względem wyczerpujące — dobrze — niech je zgromadzenie członków Kasy oszczędności przyjmie na piątkowym posiedzeniu do wiadomości — jeśli zaś obraca się w ogólnikach, bądź to że względu na toczące się jeszcze śledztwo karne przeciw p. Zimie, bądź to, iż dokładnie dotychczasowej rzeczy zbadać nie było można — to należy załatwienie tego wniosku odroczyć jeszcze do następnego zgromadzenia, aby rzeczywicie sadość się stało prawu kraju: dowiedzenia się prawdy całej, zupełnej prawdy o tej sprawie.

Na zakończenie słowo jeszcze do prokuratorji państwa. Cała prasa krajowa, z wyjątkiem jednego Słowa i ołskiego, jako interesowanego w katastrofie Kasy oszczędności, zgodnie i szczerze poparliż dziełne wystąpienie i dążenie p. namiestnika do uśmieszenia stosunków krajowych, domagała się jedynie tylko tego, co p. namiestnik w oświadczeniu w sejmie złożonem powiedział: „zakrywanie czegokolwiek byłoby zachowaniem poczucia prawa i postępowaniem nagannem”. Przez czasy pięć miesięcy trwałego śledstwa nie utrudniła prasa krajowa w niczem działania prokuratorji i sądziego śledczego — i rzecz naturalna, że dając do wytrycia prawdy i dziś nie może mieć na celu utrudniania dochodzeń karno-sądowych. Mimo to, wczoraj, nagle prokuratura zastosowała do dziennika Lwowa

skich z całą surowością, przepis ustawy o niepublikowaniu szczegółów, odnoszących się do śledztwa. Przepis ten ustawy jest niewątpliwie bardzo rozumny, musi jednakowoż być i odpowiednio stosowany.

Rzecz naturalna, iż gdyby w czasie śledztwa dzienniki publikowały, co ten lub ów świadek mówił, mogłoby to utrudnić dochodzenie karne — nie rozumiemy jednak o ile na tok śledztwa wpłynąć może ogłoszenie w dziennikach dat ze sprawozdania wydziału Kasy z dotychczasowego stanu rzeczy i z zamknięcia rachunków, które zresztą zostały osobno wydrukowane i kilkudziesięciu członkom Kasy rozdane! Niepozwolenie na tego rodzaju publikację w gazetach, musiałby szeroki ogół, lokujący swoje pieniądze w Kasie oszczędności uważać za ukroczenie w swych prawach a reprezentanci jego musieliby się o tę krzywdę na właściwem miejscu upomnieć.

Z powodu wylewów

jakie nawiedziły w tych dniach, zwłaszcza zachodnią część kraju, słusnie pisze N. Reforma:

Wylewy przypominają, nieszatowaną u nas dotąd kwestję regulacji rzek, a zwłaszcza dopływów Wisły i Dniestru. To co dotąd dzięki usilnym staraniom i nakładom kraju na tem polu zrobiono, jest kroplą w morzu, jest drobnotką w porównaniu z tem, co do zrobienia pozostaje. Po każdej powodzi, w rodzaju ostatniej, nietyłko zbiory i plony na polach stają się łupem niszczącego żywiołu, lecz wytwarza się uszczuplenie obszaru rolnego przez to, że rzeki i potoki zmieniają bieg i łozysko, odrywają znaczne obszary uprawnych pól i łąk, a zostawiają nietyłki, kamieniste, do uprawy ninadające się obszary. W ten sposób kłeska nie jest jednorazowa, lecz odbywa się na przyszłości rolnictwa, zmniejszając obszar na którym ono rozwijać się może. W ten sposób straciliśmy już olbrzymie obszary podane do uprawy gleby, a zyskaliśmy w ich miejsce kamienio i szutrowiska. Jest to zmniejszeniem bogactwa krajowego, zaprzepaszczeniem naturalnych warunków rozwoju kraju czysto-rolniczego o nadmiernie gęstej ludności włósciańskiej.

Regulacja rzek ma w Galicyi swoją historję, bardzo ciekawą i pouczającą. Gdyby zebrał pieniądze, jakie pochłonyły plany techniczne (cały ich wagon wywieszono do Wiednia!) petycyje, druki i sprawozdania sejmowe, wyjazdy deputacji do Wiednia, memoaryjały itd. — to za tę kwotę uregulowałyby można bardzo racjonalnie kilka lub kilkanaście potoków górskich. Regulacja rzek znajduje się w programie wszystkich stronnictw politycznych kraju bez wyjątku; znajdziemy o niej wzmiankę w każdeoczesnem zagajeniu sejmu przez marszałka; rozwodzi się nad jej potrzebą każdy kandydat na posła. Nie ma

sejmy sejmowej, żeby nie pojawiło się kilka-nastie wniosków i sprawozdań w sprawie regulacji rzek; nie ma sejmy w sejmie i radzie państwa, aby na ten temat nie toczyła się ożywiona rozprawa. I zawsze „wzywa się okrząd“ aby bezwzględnie przystąpił do obwalowania tej, lub owej rzeki, tego lub owego potoku — no i na tem wzywaniu się kończy!

Tak dzieje się nie rok, nie dwa i trzy lata, ale lat dziesiątki. Cośmy przez ten czas stracili! Akcję regulacyjną rozwinięto w pełnej mierze na Wiśle i Dniestrze i skutki jej są widoczne. Gdyby nie regulacja Wisły w jej górnym biegu po Niepołomcu, wylew byłby w powiecie krakowskim bez porównania dotkliwyszym, niż był obecnie. Wiele tuż pod Krakowem faktycznie nie wylała, lecz wyrzyczyła ją za to w tej błogiej czynności Rudawy i inne potoki górskie, o których obwalowaniu nikomu się nie śniło. Dla rolnika obojętną jest chęba rzecza, czy mu zaleje pola woda z Wisły, czy z Rudawy. Nędzny, suchotniczy włozek żywot rolnictwo, zwłaszcza w zakresie mniejszej własności, otrzyma amowu śmiertelne pohniecie, które ukróci dni jego żywota.

Rząd pamięta o podatkach, ale nie posiada się do obowiązku podnoszenia sił ekonomicznych kraju. Własność nieruchoma obciążona jest podatkami do tego stopnia, że między właścicielem a skarbowością, przychodzi niemal do równego podziału czystym dyskiem. Za to jednak rząd nie posiada się do robienia wkładów, zostawiając je intuiacy swojego wópólnika. — W ten sposób wytwarza się podział nierówny, który doprowadzić musi do ruiny stronę posiadającą.

Każda powódź podkopuje ekonomiczne podstawy naszego kraju, odejmuje mu możność egzystencji. Przemysłu u nas nie ma; zamiast handlu mamy liche kramarstwo; rolnictwo nawiedzane jest peryodycznie kłeskami. Z czegoż wreszcie ma żyć ta nieszczęśliwa Galicya, gdzie ma szukać warunków bytu jej ludność?

Sobór orientalny.

Lwów 13 lipca.

Wstrząsający wszystkim ruch nowoczesny na polu naukowym, technicznym, społecznym i politycznym, odbija się także na polu wysnawianiem. Kościoły protestanckie rozkładają się pod krytytyzmem swoich teologów, odrzucających już bóstwo Chrystusa i wszelki Skład apostołski. Kościół anglikański, który był najzagorsalszym przesładowcą katolicyzmu, z którego jednak wiele zachował, oszuje coraz mocniej potrzebę wrócenia do jednoci z kościołem rzymskim. Kościoły prawosławne przechodzą raz po raz dziwne koleje, jak o tem nieraz donosiliśmy. Tymczasem kościół katolicki coraz bardziej potężnie skonsolidowany i rozmadą się zarówno między narodami oświeconymi, jak i dziełkami, w Danii i Norwegii jak i między najdzikszymi plemio-

nami w górach i pnstyniach Afryki, Azji, Ameryki, Australii. A nie potrzeba dodawać, że ruchy te na polu religijnem mają niezmiernie znaczenie dla wszystkich innych pól życia ludów i państw, więc przeoczać ich nie wolno.

Vaterland wiedeński podnosi właśnie agitację, jaka się odbywa w prasie rosyjskiej, greckiej i rumuńskiej nad pytaniem: jakby można przeprowadzić do skutku powszechny sobór kościołów orientalnych. Bułgarska prasa ta ignoruje, ponieważ kościół bułgarski uznany został za odszczerpiący. Bułgari jednak odpierają, że kościół bułgarski odłączył się tylko pod względem administracyjnym, ale nie pod względem dogmatycznym.

Większość wspomnianej prasy poortuje zwolnienie takiego soboru za niewłaściwe a nawet w ogóle za niemożliwe. Za niewłaściwe, ponieważ nie wybuchły żadne spory co do wiary w łonie kościoła prawosławnego któreby na soborze załatwić należało. Podobno celem swolania soboru byłoby urzędowe uznanie papiestwa carsko-rosyjskiego — uznanie niezmiernie doniosłe dla chrześcijan kościoła prawosławnego. Za niemożliwe zaś uważają swolanie i odbycie soboru powszechnego dla czterech powodów: 1) Kto zwoła ten sobór? 2) Gdzie się zbierze? 3) Kto w nim udsiał weźmie? Jaki będzie język soboru?

Prawo zwolniania powszechnych soborów orientalnych posiadali ongi cesarze bizantyńscy, jako protektorowie tego kościoła. Siedzibą ich był Konstantynopol, stamtąd rozysłali wiści na sobór, więc konsekwentnie z Konstantynopola powinny wyjść zwolnienie soboru. Ale następca cesarzy bizantyńskich jest sultan — a trudno przecie, aby Turkom przyznano prawo zwolniania soborów chrześcijańskich.

Posostają więc monarchowie prawosławni: car rosyjski i królówie rumuński, grecki i serbski. Car jako władoa tyłu milionów prawosławnych sobie naturalnie przypisuje prawo protektoratu nad kościołem prawoslawnym i w danym razie sąlada, aby sobór powszechny przyznał mu to prawo. Ale czy się zgodzą na to owi królówie? Grecy zresztą z góry reklamują to prawo dla swego króla. Natomiast pisma rumuńskie twierdzą, że prawdziwymi sługami i protektorami prawosławnych zawsze byli księżęta rumuńscy, a dzisiaj jest księciem król rumuński. Grecy i Serbowie replikują: „Ależ król rumuński jest katolikiem i jako taki nie może uobodzić za protektora kościoła orientального.” Trudności to zaiste niepokonalne.

Ale przychodzi drugie pytanie: Gdzie się ma zebrać sobór? Naturalnie Rosyjanie zapropnują Rosję, która ośmdziesiąt milionów prawosławnych liczy. Grecy zaś biją na swoje prawa historyczne, twierdząc, że wszystkie powszechnie sobory odbywały się na klasycznej ziemi Grecyi. Rumuni jednak wskazują, że jeden sobór odbył się w Jassach. Bułgarsy przypominają, że w starej Sardyce

76

Jakóбина Vanesse.
Powieść
WIKTORA CHERBULIEZ.
(Ciąg dalszy.)
Dotychczas słuchał on zazywocaj muzyki a obojętnością pogardliwą, lecz od tego dnia stał się jej śmiertelnym nieprzyjacielem i potępił jako sztukę niemoralną.
Wszelako to, co zobaczył teraz — rzecz niesłychana, oplakana, na którą oczy jego spoglądały ze smutkiem — doprowadziło go do rozpaczey. P. Saintis, otoczywszy ręką kibid pani Sauvigny, zaczął z nią wirować.
Tego było już zanadto!
Lecz mimo to, rzecz dziwna, spoglądał na tańczącą parę.
Okazuje się, że trudno jest oderwać warok zarówno od widoku smutnego jak i wesłego.
Od tej chwili wszystko wydawało mu się możliwem; przewidywał wszelkie możliwe niezszczęścia — i to właśnie wyrażał jego grymas.

Gdy już nasycił się swą męczarnią, trzykrotnie wzniósł do góry swe potężne ramiona, utorował sobie drogę przez tłum głupich gapiów, niedolnych i niegodnych zrozumieć co działo się w jego sercu, wyszedł i nie powrócił więcej.
— Powiniam powrócić na taras — rzekła p. Sauvigny do p. Saintisa. — Może zaprosisz pan do tańca Jakóbinę?
— Pani! bywają wypadki, w których człowiek, wypityszy wino, rzuci puhar o ziemię; kto tańczył z panią Sauvigny, nie tańczy więcej z nikim...
Postanowisz nie opuścić jej, wyszedł z nią razem i towarzyszył czas jakiś, lecz była tak rozrywana przez wszystkich, że powrócił do namiotu, gdzie z kolei doznał wielkiego zmartwienia.
Grymas doktora sprawiał mu przyjemność; pan Saintis grymasów nie robił, lecz miał niekiedy twarz wyciągniętą i pochmurną, a gdy go coś draźniło, odbijało się to zaras w oczach.
Panu Andrejowi Belfons od niejakego czasu nie wiodło się; Jakóбина była zimną, roztargnioną, kapryśną, niekiedy dumną i trzymała go zdala. To też przez kilka tygodni zajmował się gospodarstwem i rachunkiem różniczkowym; rozwijał wiele równań — co dowodziło, że jego sprawy sercowe stały nieosobliwie. Mimo to nie tracił nadziei; ludzie prawdziwie zakochani nie zrażają się, a matematyce bywają bardzo upartymi: gdy

rachunek ich wykazuje błąd w założeniu, przerabiają go na nowo i w końcu — triumfuja.
Pan Belfons, udając się na tę uroczystość, nie spodziewał się szczęścia, jakie go spotkało.
Naprzd — po raz pierwszy słyszał śpiwającą pannę Vanesse.
Śpiew jej wprowił go w zachwyt tak wielki, że matematyk zaczął wyrzucać sobie, iż zamodo dotychczas cenil swe bóstwo.
Była tak piękna, tak urocza, że mogła się obyć bez talentu; z tem wszystkim raczyła go mieć — i jeszcze jaki!
Po ceremonii podszedł do niej nieśmiało; drzał z obawy, by powinszowania jego nie przyjęła źle i miał minę psa, obawiającego się kary. Lecz Jakóбина była tak dalece uprzejmą, iż uozyniła mu wymówkę za wizyty tak rzadkie.
Odetchnął swobodniej i ośmielił się wyrazić gorące pragnienie odtądzenia z nią jednej polki.
Prośba ta spełniona została bez namysłu. Gdy pan Saintis wszedł do namiotu, tańczył z obok; poczem udali się w głąb sali, usiedli obok siebie i zawiązali rozmowę — jak zdawało się — bardzo ożywioną.
Muzyk widział wyraźnie, jak p. Belfons mówił z coraz większym zapalem, Jakóбина żartowała, podniecała go, nie szczędziła mu uśmiechów i oboje byli tak swą rozmową zajęci, że nie widzieli jego, który przeciw stał

niedaleko, patrzył na nich i był niezadowolony.
Był pewnym, że jej nie kocha; przeciw serce swe oddał innej...
Prawdę powiedziawszy, wywołała ona w nim niedawno lekkie wzruszenie; ale był to wypadek bez znaczenia.
Nie miał dla niej żadnego uczucia poważnego, co najwyżej — dziwna ta istota budziła w nim niejaką ciekawość.
Dumny był ze zdobycia serca tak twardego, zamkniętego i tak pogardzającego dotychczas miłością.
Dłatego uważał, że należy postępować z nią jak ze zdobyczą oddaną na łaskę i niełaskę zwycięzcy.
Jako osłowiek w najwyższym stopniu próżny, zawarł z panną Vanesse układ jednostronny: nie jej nie przyrzekł, do niczego się nie zobowiązał — gdy tymczasem od niej wymagał posłuszeństwa bez granic.
Była względem niego związana; w romowie dnia poprzedniego usadła jego prawa zwierzchnicze, jego geniusz i oddała mu się w niewolę. Od tej chwili stała się jego rzeczą, jego własnością.
W czasach starożytnych widywano pasące się swobodnie na terytorium świątyni konie poświęcone służbie bożka — i biada temu, który się ośmielił podnieść na nie rękę świętokradczą!
Dziś jeszcze na niektórych wyspach Polinezji bywają osoby i rzeczy należące wyła-

śnie do kapłanów; objęte są one prawem tabu i nie mogą służyć na użytek zwykłych śmiertelników.
Panna Vanesse była takim koniem, poświęconym bożkowi, była tabu.
Nietylko nikomu nie wolno było dotknąć się lub pragnąć jej, lecz nawet rozmawiać z nią długo i sbliska — i z tego właśnie powodu p. Saintis zdecydował, że Andrzej Belfons jest suchwalcom.
Wtem spostrzegłszy, że matematyk powstał i pospiesznie wyszedł z sali, postanowił skorzystać z jego nieobecności i objąć swą własność w posiadanie.
Lecz na nieszczęście droga, którą musiał przebyć, aby dotrzeć do Jakóbin, była zagrodzona przez tłum widzów i nim się rzucił, uprzędziła go pani Belfons.
Po synu zabrała ją matka, a już szcześnie go wydała mu się niebezpiecznym, że panna Vanesse usiłowała podobać się zarówno matce jak i synowi i była dla niej wielce uprzejmą.
Zatrzymał się o kilkanaście kroków przed wiarołonną kapłanką, która zapomniawszy o swym bożku, kłaniała się głupoczo.
Postąpił jeszcze kilka kroków w nadziei, że ona spostrzeże swego pana, opamięta się i wróci do niego.

(C. d. n.)

(dział Sofii) także odbył się sobór. I jeżeli ani Rosya ani Rumunia nie ustąpią, to Grecy i Bułgarzy ze swymi prawami „historycznymi” pójdą z kwitkiem — i sobór się nie odbędzie.

Więc trzecie pytanie: Kto weźmie udział w soborze? Oni brali udział w soborze wszystkie zwierzchności duchowne bez różnicy tak narodowości jak i państwa. Gdyby tak i teraz było, toby naród grecki był na soborze liczący reprezentowany niż Rosya, bo więcej biskupów posiada. Gdyby zaś Rosya uparła się, aby liczba członków soboru stosowała się do liczby wyznawców prawosławia w każdym państwie, wtedyby przedstawiciele Rumunii, Grecy i Serbii utonęli w ogromnej większości Rosyan i sobór byłby rosyjskim a nie powszechnym.

Wreszcie co do języka soboru. Grecy obstają przy swoim starym (nie nowoczesnym) języku. Rosyjanie przy cerkiewno-słowiańskim. Jeżeli przeto ośmieszycielu do stu rosyjskich dostojników duchownych stanie na soborze, to dla sześciu lub siedmiu Rumunów, trzech Greków i dwóch Serbów nie poświęca języka cerkiewnego — którego znawcą Rumuni i Grecy nie rozumieją, jak nawzajem Rosyjanie greckiego. A więc już dla tego jednego powodu byłby ten sobór niemożliwym choćby wszystkie trzy inna zapomocą finansów dyplomacji usunęto. Uwo kocioł orientalny nie jest zdolny, choćby tylko na zewnątrz, zadokumentować jednocy swojej.

Gminoruchy słowiańskie w Niemczech.

Pod tytułem „Die Völkerwanderung von 1900“ wydał, jak się dowiadujemy z berlińskiej Post, niejaki Artur Dix broszurę o „pradzie słowiańskim ku zachodowi”, który w ostatnich czasach zastąpił dawny niemiecki „Drang nach Osten”. Dix oblicza, że według spisu ludności z dnia 3 grudnia 1861 mówiło w Prusach, które wtedy obejmowały 5104 mil kwadratowych i liczyły 18,491,220 mieszkańców, ogółem 2,214,888 osób po polsku, względnie po kaszubsku i mazursku. W Westfalii, Saksonii, Nadrenii i Brandenburżu Polaków wcale prawie nie było. Z wielkich miast liczył wtedy Gdańsk 24(7), Wrocław 72(7), Bydgoszcz 114(7), Poznań 14,060 Polaków. W Berlinie wcale ich nie było(7).

A teraz? W Berlinie naliczono ich w 1890 roku 280. Według spisu ludności z 1 grudnia 1890 roku mówiło na 2,955,281 mieszkańców Prus 2,765. pół polsku, a nadto 54,443 po kaszubsku.

(Statystyk zapomina, że język Kaszubów i Mazurów jest tylko narzemem języka polskiego i że mniej za od niego różni, aniżeli np. dialekt bawarski od górnego języka niemieckiego. Red.)

W tym samym czasie było w Saksonii około 75,000, w Westfalii 60,000, w Nadrenii 33,000 z W. Ka. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska. Według nowszych obliczeń wynosiła w grudniu 1897 liczba Polaków w nadreńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym, z wyjątkiem powiatu i miasta Essen, z których cyfry statystyczne nie nadeszły, 97,000, a zatem 10 proc. całej ludności. Na powiat Gelsenkirchen przypada 30,000—20 proc. ludności, na powiat Recklinghausen 28,000—20 proc. ludności. Pomiędzy tymi Polakami w liczbie 97,000 jest co najmniej 40,000 dorosłych mężczyzn. Od grudnia 1897 liczba ta jeszcze bardziej się powiększyła, potworzył się silnie zwarte w sobie kolonie polskie i doszło do tego, że Polacy myślą tam zupełnie na serio(?) o postawieniu własnego kandydata w wyborach do parlamentu. Potworzył własne towarzystwa, stanowią zwartą falangę przeciwko Niemcom i żądają nietylko polskich duchownych, ale nawet — o zgrozo! — szkół z polskim wykładem.

Także statystyka szkół ludowych wykazuje znaczny przyrost żywiołu polskiego w prowincjach niemieckich. I tak staowały w szkołach prowincji saskiej w r. 1886 dzieci polskie 0-04 proc. w 1891 r. 0-13. Ten sam przyrost zauważono także w innych prowincjach. Iżba rolnicza pomorska stwierdza napływ polskich kosiaków przy robotach żniwnych na Pomorzu, a brandenburska iżba rolnicza zaznacza, że przez napływ robotników polskich stosunki tamtejsze znacznie się poprawiły. Tak samo donoszą z Kaszlu, że tam w sąsiedztwie w Hesi zatrudniają obecnie polskich robotników nie tylko ze wschodnich prowincyj, ale także z Rosji. Na Śląsku trzeba z konieczności zatrudniać rosyjsko-polskich i galicyjskich robotników, a wschodnie prowincje zniewolone są zastępować brak robotnika miejscowego robotnikami polskimi z poza granicy, przez co żywioł słowiański w Prusach stale i niebezpiecznie dla niemożności się powiększa. Lepszy zarobek kusy robotnika polskiego na zachód. Przybywszy polacy czynią droższego robotnika niemieckiego zbytecznym, obniżają zarobek i kulturę(?) i zaszczipiają polskość w czysto niemieckich stronach, tak, że dziś można mówić zupełnie na serio o słowiańskim prądzie ku zachodowi. Doniosłości tego prądu nie należy wcale

zapoznać, rząd go też nie poznaje, gdyż stara się utrudnić imigracyą rosyjsko-polskiego robotnika. Punkt ciężkości leży w tem, jakby te wszystkie wędrowki Polaków pruskich zatamował bez naruszenia prawa o wolnem przenoszeniu się z miejsca na miejsce. Na to Dix nie potrafił wynaleść odpowiedniego środka, lecz nad tem konieczne winny się zastanowić wszystkie miarodawcze czynniki.

Tyle Dix i Post.

My jesteśmy w możności — powiada Dziennik pomorski — znacznie ułatwić owym „miarodawczym czynnikiem” rozkładając rządowemu górdyjskiemu. Niech nakłonią tego, żeby w polskich dzielnicach zaprowadził zdrowe, normalne stosunki polityczne, ekonomiczne i społeczne, niech zawiesi szkoldliwą dla rolnictwa na wschodzie działalność komisji kolonizacyjnej, rugującej lud polski z jego odwiecznych siedzib, niech postara się, by ludność polska czuła się nasyconą i zadowoloną, a od razu wolna zachodnie prowincje niemieckie od widma „des slavischen Dranges nach Westen”. Tylko trzeba to zrobić zaraz, nim będzie zapóźno, bo już ci Słowianie zupełnie zalegają rdzennie niemieckie dzierżawy!

Przedsiębiorczość sztuki.

Z Warszawy piszą do petersburskiego Kraju:

Sztuka zaczyna nabierać u nas ducha przedsiębiorczości, nie dlatego, że Paderewski do spółki z innymi akonyaryuszami buduje w Warszawie hotel i w Zakopanem sanatorium dla suchotników, a Józef Hoffman nabył dwie kamienice od razu; ale dlatego, iż artyści talent swój i twórczość próbują zaangażować w przedsiębiorstwo na wielką skalę i pociągają leniwe dotąd kapitały do ryzyka.

Mamy np. obecnie dwa konsorcyj z dużym funduszem, które się zawiązały w celu eksploatacji panoram; pierwsze, złożone z pp. Jana Styki, Machajda, Diecholskiego i innych, nabyło dwie rotundy panoramiczne, w których mieszczą się „Tatrę” i „Berezynę” z zamiarem sprowadzenia okólnych obrazów i urządzania wystaw. W przyszłości ta sama spółka chce podobne gmachy wzniesić w Kijowie, Wilnie i Odessie, o ile rozumie się przedsiębiorstwo prosperować będzie.

Drugie konsorcyum powstało z inicjatywy pp. Wojciecha Kossaka i Kazimierza Pułaskiego, którzy potrafili zachęcić ordynata Krasieńskiego, pp. Schejblera, Herbata, Ludwika Czarnomskiego, Edwarda Rejchera itd., ogółem 22 udziałowców po 5 tys. rb., do złożenia kapitału na kosztą dużej panoramy, mającej wyobrazić wielkopomorską szarżę polskiej kawalerji pod Samo-Sierrą. Niedawno bawił tu właśnie Kossak, powracając wprost z manewrów cesarskich pod Berlinem, gdzie jak zwykle, przyjmował udział w świącie Wilhelma II i w mundurze austriackiego oficera paradował w otoczeniu monarchoy. Artystę naszego spotkało nowe oznaczenie: cesarz Wilhelm obdarzył go orderem Orła Czerwonego, w dowód swego wielkiego uznania i zadowolenia, za portret, który przed paroma tygodniami na zamówienie wykończył. Wilhelm II pędzi owalem na czele swych szwoleżerów w mundurze ułahskim, a pędzi z takim kawalerskim animuszem, że omal malowany rumak jego z ram portretu nie wyskakuje.

Kossak, któremu bardzo łatwo poprawia się wyborny zresztą zawsze humor, i wobec tego dowodu uznania nabral pewności siebie, projektuje szerokie plany na przyszłość i wierzy we własne siły.

„Samo-Sierrą” zajmuje obecnie wszystkie jego myśli; powiada, że z tego tematu musi stworzyć coś godnego tej najświetniejszej karty w dziejach kawalerji polskiej od czasów Kircholmu. Mówi o tem z potrojnym zapalem: artysty, polaka i oficera od ulanów. Malowniczy, jedyny, a fachowo najdokładniejszy opis tej bitwy przeg gen. Puzyrowskiego, umie prawie na pamięć; zwrócił się też oświadczyć do autora z prośbą o wskazówki i uwagi, a uprzejmy strateg i analityk „Wojny polskiej” z r. 1831“ nie oszczędził mu świątłych rad i zachęty.

Artysta w jesieni zamierza odbyć podróż po Hiszpanii, w celu zebrania studyów pejzażowych z natury oraz zorientowania się naocznie w terenie pozem zabierze się natchemiasz do przygotowania szkiców, które mają być w początkach roku przyszłego oalkowiec wykończone.

Administracja i ekspedycja

„GAZETY NARODOWEJ”
przeniesioną została z ul. Karola Ludwika
na ul. Kopernika 7 (sklep)

do domu, w którym mieści się na pierwszym piętrze redakcyja.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 Lipca.

Konfiskata spotkała wczoraj Gasetę Narodową za niektóre cyfry, odnoszące się do nadużyć popełnionych dawniej w Galicyjskiej Kasie oszczędności. Konfiskata nastąpiła tak późno, że nie możliwą już było rzeczą wydrukować drugie wydanie z opuszczeniem inkryminowanego artykułu — to też 13 bm. prowincjonalni prawnicy-narodowcy nasi pozostali byli Gasety. Dziś za wydajemy numer podwójny, obejmujący dwa arkusze.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował sekundaryuszami I kl. dr. Tadusza Fechtera na oddziale chirurgicznym i dr. Henryka Kunzka na oddziale położniczym a sekundaryuszem II kl. dr. J. Krużyńskiego na oddziale położniczym szpitala lwowskiego.

Inspekcja melioracyj. P. Mieczysław O-nyszkiewicz, członek wydziału krajowego, wyjechał wraz z dyrektorem biura melioracyjnego p. Kędziorem, na inspekcję robót melioracyjnych. W programie podróży inspekcyjnej jest zwiedzenie obwałowania Wisły i Wisłoki w powiecie mieleskim, regulacji Krzemienicy z dopływem, obwałowania Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim, regulacji Łęgu i Trześniówki, regulacji Białej i Kisielicy, obwałowania obu brzegów Dunajca, zabudowania potoków górskich w dorzeczu Białej i Skawy, regulacji i zabudowania potoków Niszczków pod Nowym Sączem, wreszcie regulacji i zabudowania potoku Bystry w Zakopanem. Podróż trwa do 25 bm.

Opusty podatkowe. Minister skarbu dr. Kaził wydał rozporządzenie, ustanawiające wysokość opustów podatkowych w przepisanych na r. 1899 podatkach gruntowym i domowym, oraz zmniejszenie głównej sumy podatku zarobkowego. Rozporządzenie to ustanawia opust w podatku gruntowym na 12 i pół, a w podatku domowym, z wyjątkiem pięcioprocentowego podatku od dochodu z budynków wolnych od podatku na 1 1/10 proc. Ustanowiona na pierwszy okres suma podatku zarobkowego w kwocie 17,732,000 zmniejszona została na 17,457,440 zł. W ten sposób opust w ogólnym podatku zarobkowym wynosi 23 1/10 proc. tej kwoty, jaką miałyby przysposzczalnie uiścić na r. 1898 według dawniejszych ustaw podatkowych podlegające temu podatkowi rodzaje zarobkowania.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicji na piątek taki: Pogodnie, sucho i ciepło.

Powódź. Urzędowe sprawozdanie z czwartku powiada:

Na Sole: W Żywcu w dniu 12 lipca woda sięgała tylko do 35 cm.

Na Więprzawce: We wsi Rudze woda do dnia 10 lipca opadła do 119 cm.

Na Wiśle: Pod Kaniowem woda na Małej Wiśle 9 lipca zalała w Kaniowie Starym 33 domów, w Kaniowie Bestwiskim 18 a nadto wszystkie domy w Kaniowie Dańkowskim. Dostęp był możebnym tylko na łodziach. Obecnie poziom wody ciągle opada.

W Podgórzu i tuż powyżej po prawym brzegu Wisły w dniu 11 lipca zalane zostały gminy Kostrze, Bodzów, Dębniak, Zakręwek i Ludwinów. Wszystkie domostwa w miejscach niżej położonych stoją pod wodą.

Pod Krakowem woda w dniu 12 lipca rano obniżyła się o 63 cm. wykazując stan 454 cm.

Pod Świnarowem, mimo energicznej obrony wałów, Wisła w dniu 12 lipca przerwała te wały i zalała całą wieś Świnarów, pozm woda dostała się do sąsiedniej gminy Grobla, którą jak również płony polne także zalała.

Pod Górka: Wisła do dnia 12 lipca przyberała i zachodzi obawa przerwania wałów.

W Szczyrku woda w dniu 12 lipca położyła około południa opad. Obniżyła się o 5 cm.

Na Dunaju: W Zgłobicach woda od wczoraj ciągle opada. Poziom jej obniżył się od dnia 9 lipca o 118 cm.

W Żabnie Dunajec w dniu 11 lipca obniżył się z 308 na 276 a więc o 33 cm.

Szkoł: W Charytanach wezbrane wody w dniu 11 lipca porządkowo opadły i obniżyły się o 6 cm.

Wisłok: W Rzeszowie woda 10 lipca położyła opad i stan jej wynosił dnia 12 lipca 130 cm.

San: W Nisku i Radomyślu woda w dniu 12 lipca rano stała w mierze, dotychczas w Radomyślu 304 cm.

Skawa: W Zatorze woda raptownie opadła. W dniu 11 lipca miała już tylko stan 145 cm.

Wisłoka: W Łabuziu woda nieznacznie opada. W Mielcu woda obniżyła się o 100 cm.

Strwiąż: W Biskowicach woda położyła opad i obniżyła się na 224 cm.

Nie od rzeczy będzie podać tu opady atmosferyczne, które spowodowały owe wezbrania. Pod tym względem możemy na podstawie informacji tutaj, o k. krajowego oddziały hydrograficznego donieść co następuje:

Przyczyną lekkiej powodzi, która świeżo dotknęła zachodnią Galicyę, należy szukać przedewszystkiem w opadach atmosferycznych ostatnich dniami nadzwyczajnie w galicyjskiej części dorzecza Wisły obfitych.

Już od 1 lipca pojawiły się na przestrzeniach między Wisłą, Sanem a Karpatai sporadyczne ulewy i burze. Między 6 a 9 lipca widami objawy atmosferyczne w charakterze groźnych nawałni. Zajmują one wielkie obszary kraju, co wobec już poprzednio wód nasyconej ziemi, silne wezbrania wód wywołać musiało.

Rusni z Węgier. Do Lwowa przybyli z Węgier, aby się zapoznać ze stosunkami galicyjskimi trzej księża ruscy: dr. Jerzy Szuba, profesor teologii z Ungwaru, Piotr Gebej, prefekt seminarjum i Julian Stankiewicz, proboszcz i popularny pisarz.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskim tarnopolskim w czasie od 12 czerwca do 7 lipca pod przewodnictwem inspektora p. Bolesława Baranowskiego zdali:

Grzegorz Bezkorowajny, Piotr Bril, Mikołaj Buczański, Bazyl Bukatowicz, Michał Butykowski, Ignacy Chadzaj, Aleksander Duda, Marian Gelinek, Bronisław Głowiński, Stanisław Gogulski, Aleksander Hizka, Michał Hrycyń, Stanisław Jaroszewski, Teofil Jętczyn, Bazyl Kalicow, Józef Karpel, Franciszek Kordas, Eustachy Kuzniur, Władysław Langer, Marian Lisowski, Anzel Lorber, Jędrzej Niszczota, Michał Orkus, Józef Osowski, Józef Petrycki, Stanisław Romanica, Józef Stetkiewicz, Jan Słobodzianik, Kiwe Unter.

eksternistki: Joanna Bajewska, Marya Bittnerówna, Katarzyna Głodzińska, Marya Janicka, Zenobia Jezierka, Emilia Kordubianka, Ida Messutówna, Helena Michalówna, Kazimira Palowdzianka, Fajga Soherówna, Leontyna Tęczarowska i eksterniści: Wolf Blasser, Izrael Morgenstern i Meszulem Müller.

Słowiński dziennikarz. Komitet słowiański II krakowskiego zjazdu dziennikarzy słowiańskich miał w środę posiedzenie pod przewodnictwem p. Chylińskiego z udziałem pp. L. Zajączkowskiego i St. Peplowskiego z towarzysztwa dziennikarzy polskich ze Lwowa.

Przyjęto do wiadomości pismo p. Tadeusza Romanowicza, który oświadczył iż w komitecie zjazdowym czynnym być nie może.

Następnie uchwalono: 1) Uczestnikami zjazdu może być każdy dziennikarz słowiański, mieszkający i pracujący w Austro-Węgrzech.

2) Do uczestnictwa w zjeździe zaprosił komitet dziennikarzy polskich ruskich, których nazwiska przedstawi mu wydział towarzysztwa dziennikarzy polskich, oraz tych dziennikarzy z innych narodów słowiańskich których nazwiska poda praski „Spolek czechosłowiański”.

3) Zaproponowani oświadczyli najdalej do 1 września br. czy wezmą udział w zjeździe i na kosztą urzędzenia przesłać kwotę 5 zł. poczem otrzymają kartę uczestnictwa, ważną tylko dla osoby, na imię której wystawiona została.

W końcu stwierdził komitet, że bezasną jest wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby na protektora zjazdu zamierzał zaprosić hr. K. Badeniego. Zjazd krakowski, podobnie jak praski, obędzie się bez protektoratu.

Sprawy nauczycielskie. Nauczycielstwo z okręgu marjampolskiego na ostatniej swej konferencji okręgowej pod przewodnictwem p. Kosteckiego przerobiło następujące tematy lekcji szkolnych: o pachołach, o rawozach sztucznych, o nawozie fosforowym, o czym mówił p. J. Torowicz z Marjampola i o życiu wsi, o rozprawie z Marjampola i o Życzkowie p. Ad. Herbowy z Wodnick.

Na konferencji stanisławowskiej uchwalono polecić swemu delegatowi na konferencyę krajową lwowską, aby się domagał przywrócenia kar cielesnych w szkole.

Oprócz tego ks. Limanowski mówił o tem, o ile przykłał nauczyciela wpływa na uczucia religijne i moralne młodzieży, a p. Onysymow o sposobie, w jaki nauczyciel, uczący we wsi pod miastem poczytć może mieszkańcom wsi o środkach powiększenia swoich dochodów.

Pp. Kulinski i Dąbrowski z Maryampola i Drobobuzca przechodzą pod Jarosławem w Czerwonej Wsi w szkole k. Czartoryjskiej kurs koszykarstwa, że Stanisławowa zaś p. Frankowski przechodzi kurs zręczności we Lwowie.

W Berezowicy pod Tarnopolem wybuchł w środek pożar. Wiesz jest właściciel p. Janicki. Z ratunkiem pospieszyli strażnicy ogniowe tarnopolska, bucińska i ostrowska, a nadto straż p. Janickiego i Perlbergera. Udało się położonym używanym tych strażników zlokalizować pożar. Spaliło się 12 budynków, a między innymi i włościanina Kalata, któremu dzień przedtem zabił się syn w piwnicy. Kalat stracił całą mienie.

Wyhodźstwo ruskiego ludu podgórnego na lato do Rumunii na roboty już się zaczęło. Onegdaj przejechało przez Stanisławów do Rumunii 500 chłopów.

W Stronolowicach pod Przemyślem zastrelili onegdaj, jak się zdaje przypadkiem, leńnicy dzwieszynę, plewiąca konopie. Stało się to o zmierzchu, więc przypadek jest prawdopodobny.

W Nałuzu, wsi pod Mikulicami koło drogi między Zieloną Karaszą należącą do Warzarnyca i Mikulicami, znalazł się przed trzema dniami w południe zwłoki Józefa Malara, który był polowym nałuskim. Komisya urzędowa orzekła, że Malarz został uduszony.

W Tarnopolu, obok jednego ze świeżo wznoszonych domów, utopiło się w drodze małe dziecko w kąpieli z wapnem. Stało się to wskutek braku dozoru nad robotą.

Na paryska wystawa światowa, do działy artystycznego wysłany zostanie prawdopodobnie z Krakowa obraz Gierymskiego „Most na Sekwanie” i dwańoście tablic polichromowych, przedstawiających „Rzeźników w Kamionce Strumiłowaj” z wykonanych przez architekta Franciszka Maczyńskiego.

Pożegnanie katechety. Z Sokółowa pod Rzeszowem piszą nam: Tutejszy katecheta ks. Mindowicz przenosi się na takie samo stanowisko do szkoły 6 klasowej do Gródka. W mieście naszym bawił przez 5 lat. W tym czasie dał się poznać już to na stanowisku katechety jako gorliwy i samienny w pieluniu swoich obowiązków kapłan, który pracował nad umoralnieniem i towarzyszeniem młodzieży szkolnej, wreszczepiając w młodość serca zasady nauki wiary i moralności, już też na stanowisku społecznym jako obywatel i gorący patriota. Dał się w obu kierunkach poznać i umiał sobie pozyskać szacunek, zaufanie i przywiązanie wszystkich, którzy go znali i w jakiekolwiek z nim wchodził stosunki.

A tymi byli wszyscy mieszkańcy miasta, począwszy od małych dzieci, które go znały i kochały jako swego katechety, a skończywszy na inteligentny miejscowej, z którą go łączyły stosunki towarzyskie i pożyte jak najlepsze. Najlepszym dowodem tego, jak był lubianym i szanowanym w całym mieście, są dowody wdzięczności i szacunku, jakie mu okazywano na wieść o jego przeniesieniu do Gródka. Żegnali go wszyscy. Najpierw, a to

z przyczyn jasnych i zrozumiałych żegnała go szkoła. To mu się słuszenie należało, dla dzieci szkolnych był bowiem ojcem i opiekunem, a z gromem nauczycielskim żył w zgodzie i jedności. To też w dniu oznaczonym w piśmie udekorowanej sali zgrupowała się dzieła szkolna z gromem nauczycielskim, gdzie wśród łkania i łez dziecięcej całej szkoła wzięła udział w uroczystym akcie pożegnania swego katechety.

Później nastąpiło pożegnanie ks. Mindowicza w kasynie urzędniczej z powodni, iż ks. katecheta był członkiem kasyna i w gromie członków kasynowych umiał sobie zjednać szacunek i poważanie. Na tem zebraniu pożegnalem członkowie kasyna ceniąc zalety społeczne i towarzyskie ks. Mindowicza uchwalili jednogłośnie wpisać go w poczet członków honorowych tegoż kasyna. Ks. Mindowicz nie tylko umiał żyć z inteligencją, ale również posiadał sobie całe mieszczaństwo i wyrobił sobie u niego poważanie i miłość, czego dowodem było pożegnanie przez obywateli miasta, urządzone w Kółku rolniczym. Tuż przed samym odjazdem zgrupowało się kilkudziesięciu mieszczan w Kółku rolniczym, dołąd zagrosili i ks. katecheta i po pięknej przemowie gospodarza Kółka rolniczego p. Józefa Łuszczyka wyczerpł mu na pamiętkę album kartkowe, w którym wypisaną była wdzięczność i przywiązanie do podjęte trudy około wychowania religijno-moralnego dziecię mieszczanskich. Rozrzewniony do łez ks. katecheta podziękował serdecznie za te objawy przywiązania i szacunku i odjechał do Rzeszowa żegnany przez wszystkich ze łzami w oku.

Z trybunału administracyjnego. (Kto ma prawo uczestniczyć w komisji do udzielenia konsensu budowlanego?) W rozprawie przed trybunałem administracyjnym, odbytej dnia 8 bm. pod przewodnictwem rady dworu barona Budzińskiego, rozpatrywaną była kwestya, czy wedle ustawy budowlanej dla miasta Lwowa uczestniczyć mają w rozprawie kasacyjnej nad projektem budowy, oprócz właściciela gruntu i sąsiadów, także inni interesanci, czy też nie. Magistrat miasta Lwowa potwierdził mianowicie 5 kwietnia 1897 plany przedłożone przez p. Franciszka Kordysa, właściciela gruntu przy ulicy Lindego i szezwili na budowę dwóch dwupiętrowych kamienic o długości 39-60 m. i wysokości 18-60 m. od poziomu ulicy do gzymsu. Dr. Baurowicz, właściciel kamienicy położonej na przeciwnym końcu ul. Lindego pod l. 13, uczuł się tym konsensem w prawach swoich naruszonym, ponieważ przez nową budowę kamienica jego traci na świetle i powietrzu, a tem samym i na wartości. Dr. Baurowicz wniósł zatem rekurs do wydziału krajowego o nieważność konsensu budowlanego, opierając go na zasadzie, iż nie został wezwany do rozprawy komisyjnej wbrew § 11 ustawy budowlanej dla miasta Lwowa. Wydział krajowy odrzucił ten rekurs, ponieważ w myśl § 11 do uczestnictwa w rozprawie powołani są tylko właściciele gruntu i sąsiedzi ościenni, a Dr. Baurowicz takim sąsiadem nie jest.

Przeiw temu rekursowi wydział krajowy wniósł Dr. Baurowicz zażalenie do trybunału administracyjnego, a na rozprawie odbytej w dniu 8 bm. zastępował go Dr. Zins. W zastępstwie wydziału krajowego niik się nie jawił a za interesanta sp. Franciszka Kordysa stanął nadworny i sądowy adwokat Dr. Józef Zipser. Zastępca strony sąsiedzkiej bronił stanowisko, iż do udziału w komisji należało werwać nietylko sąsiadów, lecz także wszystkie inne strony interesowane, że jednak równocześnie prawo szalenia przysługuje innemu interesowanemu. Dr. Zipser jako zastępca sp. Kordysa zakwestyonował legitymacyę sąsiedzkiej, ponieważ tenże nie jest w myśl ustawy „sąsiadem” wobec osogo nie zostało naruszone rzekome jego prawo do uczestnictwa w rozprawie komisyjnej.

Trybunał administracyjny odrzucił po dłuższej rozprawie zażalenie jako nie oparte na ustawach, motywując orzeczenie tem, iż sąsiad jest wprawdzie stroną interesowaną, ale nie jest „sąsiadem” wobec osogo przez wyłączenie go od rozprawy komisyjnej, nie został naruszony w swoich prawach.

Na arcybiskupa praskiego ks. kardynała Schoenborna jest też podobno już upatrzoney przez pewne sfery niemieckie ksiągę i ksiągę Maksymilian saski. Ks. Maksymilian liczy wprowadzić dopiero 29 lat i jest od trzech lat zaśledwie kapłanem, ale zapewnianją, że jest ożwioleniem niezwykle utalentowanym i obmyślowionym ze wszystkim, czego znajomości jest na stanowisku arcybiskupa niezbędna. Z uwagi na Czechów i na pragnienie ich, aby arcybiskup praski miał po oszku, dodają, że ks. Maksymilian ma też wrodzony dar do języków i mógłby się łatwo mowy czeskiej nauczyć. Gdyby został arcybiskupem, nie mogłaby mieć do niego pretensyj arystokracja czechska, że intruza posadzono na stolicy arcybiskupiej, gdyż ks. Maksymilian z rodziny królewskiej gwzysoko na to stoi. Ks. Maksymilian jest wprawdzie obcym poddanym, ale i ten skrupuł dałoby się w ten sposób usunąć, żeby się na niego nie patrzało jak na Sasa, lecz jak na szwagra arcybiskupa Ottona, należącego do dynastji Habsburskiej. Obok ks. Maksymiliana stawiają też Niemcy w propozycjach na arcybiskupstwo praskie jeszcze ks. biskupa budziejowickiego i mistrza krzyżowego Wacława Horaka.

Mord na kole. Morderstwa, przed kilku dniami dokonanego nad jeziorem Osyakiem w Karyntyi, w wagonie biegnącego pociągu, na adjukecie sądowym Halladzie, dopuścił się ktoś, jak śledztwo dotychczasowe przypuszcza, z zemsty, a nie dla rabunku.

Krwawa kronika wiedeńska. Na wiedeńskiej dzielnicy Margarethen wydarzył się we wtorek tragiczny wypadek. Poliyant patrolujący w noc, usłyszał z jednego okna krzyki. Ponieważ drzwi i brama były zamknięte, wskoczył oknem do mieszkania, gdzie zastał szewca nawisniętem Stibor, całego w kaniży krwi, jak również jego żonę. Stibor przyśledszy do przytomności twierdził, że w noc obudził się wskutek okropnego bólu i spostrzegł stojącą nad łóżkiem żonę, która kłnęła go nozem, następnie są sama siebie zraniła. Żona jego przeciwnie twierdzi, że to on ją napadł.

Zdaje się jednak, że prawda jest po

stronie męża, którego ciężko chorego i bez nadziei życia odwieziono do szpitala, podczas gdy żona jego ma tylko lekkie rany. Jako powód mogliżem jest tylko chwilowe pomieszanie zmysłów.

Również we wtorek przedpołudniem zdarzył się na Gumpendorferstrasse straszny wypadek. Jakis nieznanego nazwiska człowiek porwał na tancerzka wiszącą na dworcu o dzieli i zaczął uciekać. Kilku ludzi, a między nimi jeden policjant, puścili się za nim w pogon. Nikt nie mógł go dogonić, aż z przeciwnej strony nadszedł reżnik, który wyskoczył z wozu i zatrzymał uciekającego. W tej chwili złodziej wydoił nóż i pechnął nim reżnika tak siłnie, iż rozpruł mu cały brzuch. Złodzieja zdolano wtedy zatrzymać. Policya s wielkim trudem obroniła go od rozwościeżonego tłumu. Arosztowany jest zdejze się włoskim robotnikiem.

Zamach trucieleski na p. Rylskiego wykonany miał być, jak wiadomo w b. r. w Wiedniu przez służącego Koca. Obecnie prokuratora odstąpiła od oskarżenia służącego Koca o zbrodnię zamach, ponieważ przedmawiające przeciw Kocowi poszlaki okazały się bezpodstawnymi.

Najstarszy z kardynałów ks. Martele umarł we wtorek w letnim swem mieszkaniu pod Ryzmem.

Poglądy Goethego. W ostatnim zeszytzie Prussische Jahrbücher dr. Wilhelm Bode z Hildesheimu ogłasza ciekawy bardzo dokument, a mianowicie rozmowy poufne Goethego z Eckermannem, Faltem, Körnerem, Malerem, Koźmianem, Boisserém i innymi, a wreszcie przytacza mowę Goethego, wygłoszoną na bankiecie w roku 1825, z okazji pięćdziesięciolecia służby państwowej. Goethe usprawiedliwia się z czynionego sobie zarzutu, że miał sympatyę dla Francuzów i Napoleona.

"Nienawiść narodowa jest mi uczuciem obcoem — mówił. — Na niższych stopniach kultury znajduje się ją żywą i namiętą, są jednak stopnie, na których zupełnie zanika wobec ogólnoludzkiej przagnienia szczęścia dla całej ludzkości. Do tego stopnia doszedłem już oddawna i stoję na nim."

Goethe przyznaje, że nie jest sposobniwo wojowniczo.

"Wojna — powiada — jest choroba, albowiem wysysa soki żywotne, mogące być na korzyść zdrowia narodów i żywi niemi ciała oboe, wrogie"

Zarzucono poetce, że nie jest przyjacieleni ludu.

"Istotnie — tłumaczy się — nie znoszę rewolucyjnej duszcy, pod osłoną dobra powszechnego dążącej jedynie do mordu i grabieży. Nienawidzę wszelkich gwałtownych przewrotów, albowiem każdy z nich obala dzieła cywilizacyi. Nienawidzę zarówno tych, którzy rewolucyę wzywają, jak i tych, co dają do niej powód, ale to nie znaczy, bym niekochał ludu. Schiller był deleko większym aristokrata, oadmennie, a jednak uchodził za przyjaciela ludu. Zazdrość mu tej opinii i tem się tylko pocieszam, że wiele ludzi przedemną sądzonych było niesprawiedliwie."

Goethe mówi z wielkim żalem o czynionym mu zarzucie, że jest "książęciem służalcem."

"Czyż służę tyranowi? despotie? — powiada. — Jeśli mam uchodzić za książęcego służalca, to koi mnie myśl, że służę u takiego księcia, który sam dobru ogólnemu służy."

Goethe jest przeciwnikiem zbytniej swobody.

"Na co się to zda? — wola. — Gdy człowiek ma swobodę żyć zdrowo i pracować, to mu niczego więcej nie trzeba. Mieszkańcin jest tak samo wolny, jak i szlachcic, gdy się trzyma granic i stanowiska, które mu przypadło w udziale. Wolność jest tylko swobodą mózdu we wszelkich okolicznościach postępować rozsądnie."

O arystokratach i demokratach taki sąd wydale:

"W młodości, gdy jeszcze nie posiadamy, jesteśmy demokratami, gdy jednak zdobędziemy co własną pracą, chcielibyśmy używać spokojnie jej owoców i zapewnić sobie korzyści naszym dzieciom i wnukom. Nie mogę wierzyć w przewagę większości, albowiem dobro i rozum w ręku mniejszości spoczywa. Rozum nie był i nie będzie nigdy popularnym. Arystokratyzmem jest poczucie prawdy, sprawiedliwości i piękna. I cóż nam przyszło z wolności prasy? Chyba to tylko, że jedni mogą drugim swobodnie wymyślać."

Konstytucyę tak określa: "jest to jakby opa. Gdy się ją wczas zaszczepta, choroba ma łagodniejszy przebieg"

W roku 1827 wyraził Goethe następująco trzy życzenia: "Chciałbym — mówił — widzieć: kanał Panamski, Reńsko-Dunajski i Sueski w rękach angielskich."

Nie wątpił zresztą w wielką przyszłość Niemiec.

"Zadanie Niemiec jeszcze nie spełnione — powiadał — czeka je wielka świetność i potęga."

Wartość dekoracyjna światła elektrycznego. Zagranicą dawno zrozumiiano, że gustownie, ze smakiem udekorowane okna sklepowe są potężną dźwignią handlu i przemysłu. Zrozumiano dalej, że trzeba tu zastosować zasadę: "varietas delectat" rozmaidtość podoba się, zaczęto zmieniając dekoracyę okien sklepowych co tydzień, dwa lub trzy razy w tygodniu. Dajność do przedstawienia towarów i wyrobów swoich w układzie, ugrupowaniu i oświetleniu najkorzystniejszym, przynosi nietylko pożytek bezpośredni, polegający na zwabianiu publiczności kupującej, lecz wytwarza wprost oraz to nowe gatęcie handlu i przemysłu. Oto powstał i rozwija się świetnie cech suto płatnych, zawodowych dekoratorów, którzy nietylko muszą być rzemieślnikami i kupcami, lecz często artystami, którzy obok znajomości fabrykacyi wyrobów, posiadają muszją zmysł estetyczny, znać zasady sztuki malarzkiej i ryzownictwa. Wystarczy wspomnieć, ile etażerek, ramek, haczyków i t. p. ile i jak różnorodnych lamp gazowych i elektrycznych dostarczają fabryki i warsztaty do dekoracyi okien sklepowych — ażeby uprzytomnić sobie, jak dalece systematyczne udoskonalenie dekoracyi okien sklepowych może oddziaływać na rozwój handlu i przemysłu. Znaczenie i wartość, zwłaszcza światła

elektrycznego, znajdują ogólnę uznanie w zagranicznym świecie handlowym: nieznomy zachod i gorąco, wytwarzane przez gaz, znikają po zaprowadzeniu lamp elektrycznych — oto najwyższa higieniczna zaleta elektryczności. Nadto zmniejsza się niebezpieczeństwo pożaru, w skutek czego obniżają się premie od zabezpieczenia. Jedną niemałą stroną światła elektrycznego była do niedawna jego blada, zimna barwa. W miarę postępu techniki udało się jednako barwę tę złączyć, wycienić i odpowiednio rozdzielić.

Dziś zdumiewać się trzeba nad wytwornością, bogactwem form i artystycznym ryunkiem lamp elektrycznych. Kształty lamp elektrycznych naginają się do każdej dekoracyi i architektonicznych zarządy sklepów. Wymieniano, słusznie niedarzę, zwiastujące się z suntu lampy lutowe i przywieszane nieproporzjonalnie do kandelabrow gazowych lampki żarowe należą do przeszłości. Amerykańskie i francuskie firmy elektryczne wyrabiają lampy tak artystyczne, że widok ich nikomu już nie przypomina drutów i baterij elektrycznych. Zwłaszcza amerykańskie i kolorowymi lampami o kształtach róż, muszli, owoców, kiejnotów itd. wywołują efekty wprost czarodziejskie. Wystawy sklepowe udekorowane takimi lampkami robią wrażenie dzieł czarokniskich, cudów z tyśiąca i jednej nocy...

Bardzo łatwo zużytkować światło elektryczne do wodotrysków. Taka fontanna świetna składa się z cysterny większej (3 metry średnicy) i mniejszej (metr średnicy) okalonej sztucznie grupami roślin. Z spośród łosei tych roślin wychyla się 24 otworów artystycznie udekorowanych, z których tryskają promienie wody na metr wysoko, podczas, gdy z większej cysterny bije prąd, objętości 25 milimetrów na 6-7 metrów wysoko. Wszystkie strumienie spadają na płyty szklane, oświetlone światłem elektrycznym, którego odświatek załamuje się w promieniach wody. Reflektory są zwykłe tylko ze szkła kolorowego, wskutek czego fontanna mieni się wszystkimi barwami tęczy. Wodotryski takie w najrozmaidszych rozmiarach można bez wielkich kosztów (mały elektromotor — najwzniejszą wydatkiem) ustawiać w sklepach, salonach itp.). Podczas upałów łączą taki wodotrysk "przyjemnie z pożytecznem"

Konkurs piękności. Panna Joanna Dorzital, artystka paryskiego teatru Vaudeville, otrzymała pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie piękności, który się odbywał w Paryżu. O palmę pierwszeństwa dobyła się kilka dam z towarzystwa amerykańskiego, kilka Włoszek, Hiszpanek i Belgijek. Jury stanowią: Sarah Bernhardt, Octulle Mendès, Rodin i inni.

Pogrzebony żywcem. W Chicago w parku Strzeleckim pochowano w tych dniach żywcem niejakiego Henryka Benno, który podaje się za "cud świata" albowiem pozabawiony jest trzech zmysłów: dotyku, powonienia i smaku. Brał kilkakrotnie trójcnie, lecz nie działała na niego wcale. Ciępi na katalępsę i po kilka dni leży bez czucia, może też być długi czas bez jedzenia. Teraz kazal się zakopać w trumnie na dni osm. po upływie których ma wstać żywy i cały. Trumna została zabezpieczona na zwykłą głębokość, grubo strzeżone dnem i nocą kilku ludzi. Jeśli Benno wyjdzie żywcem, otrzyma 20.000 dolarów z zakładu.

Na trzy miliony franków okradziony został niedawno rosyjski bank z Teheranu, a szczegóły tej zbrodni dają dobre świadectwo sprytowi i temperamentowi indywidualu, które się tej zbrodni dopuścił. Pokazuje się, że pod tym względem w Persey cywilizacja nie stoi niżej niż w Europie, a nawet zdaje się być odwrrotnie. Zbadano, że pewnego poniedziałku kasyer owego banku nie pojawił się w swoim biurze, wszyscy przepuszczali, że się musiał spóźnić w drodze ze swego letniego mieszkania, ale gdy go i popołudniu w biurze nie zastano i nie dooczekano się żadnego zawiadomienia od niego, trzeba było wejść do jego biura. Otóż tam na pulpicie znaleziono leżące klucze od kasy. Natychmiast otwarto kasy i oczywiście w nich nie było żadnego. Wszystkie kolumny złotych imperyalów i srebrnych rubli g dzieś się z nich podziały. Zamknięto wszystkie wyjścia z banku i uwięziono wszystkich urzędników banku i całą jego służbę. Głęboko przekonani o tem, że w ich kieszeniach nikt ani kopiejki nie znajdzie, wszyscy urzędnicy bankowi pozwolili policyi robić z sobą co się jej podobalo.

Tylko nazir tj. jeden z wyższych urzędników administracyjnych bankowych próbował poprzez mur graniczny dostać się do sąsiedniego ogrodu. Przytrzymał go ogrodnik. "Paść mnie, a dam ci 5000 tomanów". (Toman wart jest mniej więcej 25 ct.). "Trzymaj na ty swoje Tomy" — odpowiedział ogrodnik "na ja ciebie zatrzymam" i oddal nazira w ręce straży. Tak schwymano jednego ze złodziejęw, wkrótce zaś ujęto i drugiego, jakiegoś ormiańskiego szewca, u którego znaleziono 24.000 tomanów. Szezo tem, gdy spostreżeli, że nie zdola już uciec, próbował się przebić nożem, ale się tylko mocno pokaleczył i jeszcze może mówić, a perska policya ma straszną sposobność zmuszania więźniów do mowności. Policya szuka dalej jednego z Rosyan, zajętych w banku, ale nie może dojść co się stało z Persem kasyerem, który odegrał główną rolę w kradzieży. Są tacy co utrzymują, że uciekł w wilię odkrycia kradzieży i lwia oczęść łupu i że złodzieja mordercy w jakimś kącie pozabawili zdobyczy.

Zmarli. We Lwowie Matka Marya Michaela (Kuczyńska) ze zgromadzenia PP. Sakramentek, lat 74 wieku a 54 spędzonych w celi klasztornej.

Książki polskie dla Brazylji. Czytelnia katolicka we Lwowie otrzymała w roku zeszłym list od Michała Gargacza, wychodzący z Galicyi a obecnie przebywającego z rodziną w Brazylii w kolonii Rio Claro w Paranie, z prośbą o nadesłanie książeczek do nabożeństwa i innych książek polskich dla tamtejszej licznie osiadłej kolonii polskiej. Prośba nie została bez odpowiedzi, gdyż staraniem Czytelni wysłano liczny zapas rozmaitych książek, które po blisko calorocznej wędrowce dostały się właściwie ręką. W tych dniach zaś otrzymała Czytelnia bardzo serdeczny list od p. Gargacza, w którym dziękując za dar znaczący, iż nie mają dotychczas w szkole żadnego elementarza polskiego, a li tylko jeden jedyny ruski, z którego uczą się wszystkie dzieci do szkoły nosząca.

Uprasza więc Gurgacz o nadesłanie przynajmniej 3 lub 4 polskich elementarzy. Dzięki wydatnej pomocy wielu osób, wysłała Czytelnia w tych dniach liczniejszy zapas książek do nauki, zwraca się jednakowoż z prośbą do wszystkich, którym los naszych biednych wychodźców na seron leży, o łaskawe nadsyłanie pod adresem Czytelni katolickiej książek polskich. jako to: książek do nabożeństwa, katechizmów, elementarjów i t. p. które z wdzięcznością przyjmowane i na miejsce przeznaczenia odsyłane będą.

Sypendya z fundacyi Adama Miokewicza, które w dniu 4 lipca rozdaje towarzystwo nauczycieli szkół wyższych przyznao tego roku trzem wdowom po profesorach gimnazyalnych (w Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie), jednej po profesorze szkoły realnej (we Lwowie), dwóm po zastępcach nauczycieli (w Bohni i Drohobyczu) i jednemu sierocie po profesorze szkoły realnej (we Lwowie). Beszty podał dla braku funduszów nie można było uwzględnić.

Gal. towarzystwo ochrony zwierząt. Na posiedzeniu wydziału tego towarzystwa we Lwowie z 3 bm: 1) przyjęto do wiadomości utworzenie nowego oddziału towarzystwa w Jasle i uchwalono posłać tematu oddziałowi dotychczasowe numery *Miesięcznika* towarzystwa statuty, zbiór ustaw o dręczeniu zwierząt i 50 kart legitymacyjnych, 2) na wniosek rady p. Chołodeckiego uchwaliti wydział krearować w różnych miejscach Galicyi delegatów którzyby cele towarzystwa mieli w swej pieczy, starali się o zakładanie na wych oddziałów i wyszukiwali nowych członków. Odnośnie do 2) punktu zwraca się tow. z prośbą do osób chętnych, mieszkających na prowincyi, by zechcieli się zgłaszać na delegatów podając swój adres sekretarzowi towarzystwa (Dr. Limbach, Lwów, pl. Bernardyński 1. 7) lub podawali adresy osób któreby godnie taki urząd sprawować mogły.

Wystawa robót ręcznych i rysunków w lwowskiej szkole wydziałowej żeńskiej im. Czapkiego, urządzona w tych dniach, ze wszelkim miar zasługuje na uwagę, gdyż niemal każdy przedmiot na niej ma pewne cechy artystyczne, a drobniagowe wykończenie zwykłym robotom nadaje piętno piękna. Z wielkiej liczby robót, którym gust nawet najwybredniejszy nicby zarzucić nie mógł zwłaszcza, jeśli się uwzględni, że wykonały je dziewczątka poniżej lat piętnastu. Przedewszystkiem wpada w oko niewielka tabletką haftowana stylowym ścięciem holbeinowskim i ekranik z materyi jedwabnej tkany w iryisy. Znaczną część uznania, które przypadła młodzieńcom pracownikom, należy się także ich nauczycielce i kierowniczce tego kursu p. Maryi Piekarskiej, która niemale trudu musiała zadać sobie i pracy, aby z rąk swych uczenice otrzymały tak piękny wynik.

"Przybory szkolne". Na wczorajszem wtorkowem posiedzeniu krajowej spółki, związanej we Lwowie dla fabrykacyi i handlu przybarami szkolnymi pod przewodnictwem ks. kan. Marydosiewicza przedstawiała rada nadzorcza dwóch kandydatów na dyrektorów a 2 na ich zastępców zgromadzeniu do zatwierdzenia. Byli nimi pp. Mikołaj Budzanowski nauczyciel ludowy i Edward Heppemerytowany inżynier i członek lwowskiej rady miejskiej, jako dyrektorzy, a jako ich zastępcy pp. dr. Julian Łukasiewicz i p. Cegliński profesor gimnazyalny.

Kandydatury te gorąco poparła panna Aleksandrowiczówna, zaznaczając, że p. Budzanowskiemu godność ta się należy jako inicjatorowi i gorącemu krzewicielowi całej myśli, a nazwisko Edwarda Heppego samo starczy za rękojmię. Dr. Łukasiewicz dał się poznać z dodatniej swej działalności w kraju, a p. Cegliński cieszy się wielką sympatją w kręgu rodzimych. Zgromadzenie zatwierdziło jednogłośnie wybór uroczyny przez radę nadzorczą. Wybór trzeciego dyrektora i jego zastępcy odczytano na razie dla braku zawodowego kandydata. Wszelkich informacyi co do spółki udziela p. Mikołaj Budzanowski rynek 1. 7 we Lwowie.

Zjazd uczniów gimnazjum rzeszowskiego, którzy w r. 1874 skończyli ósmą klasę, względnie służyli egzamin dojrzałości, odbę dzie się w Rzeszowie dnia 18 bm. Koleżcy zaozną się zjeżdżać już 17 wieczorem, gdyż obchód rozpocznie się dnia następnego wczesnie rano nabożeństwem w kościele gimnazyalnym.

Popis wychowanków lwowskiego zakładu sierót zapowiedziany został na 15 bm. na godz. 4 popołudniu.

Kalendarz. W piątek dnia 14 lipca. Bonawentury. — Pol. ryty Boh. W sobotę dnia 15 lipca. Rozesł. Ap. — Jakynfta M.

SYTUACYA.

(Tel. "Gaz. Nar.")

Wl def 12 lipca. Cesarz zamianował radcę sekcyjnego z ministerstwa finansów dr. Ploia i adwokata bernieńskiego dr. Popelkę radcami trybunału administracyjnego.

Budapeszt 12 lipca. Wczoraj popołudniu mieli dłuższą konferencyę Szell z hr. Thunem i br. Dipaulim. Omawiano niektóre formalności wprowadzenia w życie uchwalonych już przez sejm węgierski przedłożeń ugodowych. Postanowiono mianowicie, które przedłozenia o podatkach konsumcyjnych wymagają jak najpilniejszego przeprowadzenia ze względu na kampanię produkcyjną. Następnie omawiano wprowadzenie w życie w drodze rozporządzeń owych wszystkich umów, które nie objęte zostały węgierskimi przedłoženiami ugodowymi.

Prezydent ministrów hr. Thun i minister handlu br. Dipauli odjechali wczoraj wieczorem do Wiednia.

Budapeszt 12 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu izby magnatów w dyskusyi nad przedłoženiami ugodowem zabierali głos: hr. Ferdynand Zichy pro, a Pronay contra.

Prezydent ministrów Szell w dłuższem przemówieniu polemizował z Pronay'em. Zaprzeczył twierdzeniu jakoby w Austrii były rządy absolutne, bo postanowienie, na podstawie którego obecnie rządy w Austrii się sprawują, jest częścią integralną konstytucyi austriackiej. Co się tycozy wzajemności, którą Pronay podał w wątpliwost to, oświadczył, że wzajemność ta w pełni istnieje i że rząd austriacki do niej się zobowiązał. Ustawy ugodowe zawierają wprawdzie ofiary i koncesye Węgier, z drugiej strony jednak i Austriya ponosi ofiary i zgodziła się na koncesye, a stan taki jest bez wątpienia korzystniejszy, niż separacya. (Huczoze oklaski). Następnie cały kompleks ustaw ugodowych przyjęto wszystkim głosi sami przeciw głosiwi Pronay'a.

Dziś jeszcze mają się zebrać obie izby sejmowe, aby wysłuchać dekretu odraczającego parlament.

Wiedeń d. 13 lipca. Węgierski minister skarbu Lukacs przybył dziś do Wiednia.

Telegramy i telefonematy

Paryż 13 lipca. "Echo de Paris" dowiaduje się, że obecność niemieckiego kanclerza ks. Hohlohego w Paryżu nie jest przypadkową i stoi w związku z pogłoskami o projektowanej podróży cesarza Wilhelma do Francyi.

Kynetantynopol 13 lipca. Patriarcha ormiański i prezydent ormiańskiej rady komitetu narodowego zamierza podać się do dymisyi, gdyby nie spełniono ich żądań, zawartych w memorandum, który wręczono Porcie.

Porta odrzuciła zażalenie patriarchy w sprawie zaburzeń w wilocjacie bithlijskim, opierając się na sprawozdaniu konsula angielskiego.

Krażą pogłoski o rozruchach w wilocjacie alepskim, wymierzonych przeciw Ormianom.

Bielefeld 12 lipca. W Sparenbergu odsłonięto wczoraj tablicę na pamiątkę wygłoszonej tam dnia 8 czerwca 1897 mowy cesarza Wilhelma, w której zapowiadał obronę narodowej pracy i kary na wszelkie zakusy przewrotowe, jak również za każdego, kto by komuś drugiemu przeszkadzał w dobrowolnej pracy, co wszystko cesarz jako program swego działania przedstawił. O przebiegu uroczystości zatelegrafowano do cesarza, na co cesarz Wilhelm wysłał do swego byłego wychowawcy, starszego rady rządowego Hinzpetera telegram, w którym zapewnia, że ma nieugięty wolę postępować dalej mimo przeszkód drogę, którą za jedynie pozytywzną uznał. Jak wiadomo, parlament niemiecki odrzucił na ostatniem swem posiedzeniu projekt prawa w tej sprawie "o ochronie pracy".

Londyn 12 lipca. Wczoraj przeznaczono 37 baterję artyleryi do służby w południowej Afryce, tak więc już pięć baterj otrzymało rozkaz udania się do kraju Przylądkowego.

Dział ekonomiczny.

Stan zasleów w Rosyi przedstawia się tak: Oziminy w południowych guberniach niezadowalające, w Chersoniu i Bessarabii liche, w guberniach północno-zachodnich i nad środkową Wołgą nie zupełnie zadowalające, w kazalskiej dobre, w innych wreszcie guberniach zadowalające. Zboża jare w guberniach południowych, dalej w charkowskiej, półtawskiej i po prawym brzegu Dźwiny niezadowalające, w Bessarabii liche, w Kazaniu dobre, w innych guberniach zadowalające.

Dla zakupienia była rozplodowe potrzebne dla obór zarodowych wysłał gal. towarzystwo gospodarskie w połowie sierpnia br. do Szwojaryi i w. ks. badeńskiego osobno komisyę składającą się albo z p. Oskara Sznella z Firliejówki, albo też z p. Kazimierza Wiktora z Zarszyna i inspektora hodowli Jana Zakrzewskiego oraz dobrego weterynarza.

Towarzystwo pragnęło przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenie potrzebnego bydła, podejmuje się zakupna tegoż i dla osób prywatnych i przyjmuje zamówienia na bydło górskie do 12 sierpnia br. Chocją korzystad z tego ogłoszenia zechodzą nadesłać pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i liczby sztuk z zadatkiem 200 zł. na każdą zamówioną sztukę pod adresem komitetu gal. towarzystwa gosp. lwowskiego ul. Słowaokiego 1 8.

Na torze kolejowym między Żywoem a Hntą Fryderykowską ruch musiał być przerwany w czwartek. Pasażerowie muszją się przesiadać a pakunki trzeba przesiadać.

Urządaze. W okolicy Podwołoczysk dość częste deszcze poprawily nietylko stan ozimy, ale też znacznie przyczynily się do wzrostu zbóż jarych, które na wiosnę wskutek zimna były niskie i nlike. Wogóle spodziewać się można dość pomysłnych żniw, które rozpoczną się prawdopodobnie po 20 b. m. Te same deszcze, które znacznie poprawily wydatek siana, opóźniają jego zwiezenie, nie dając mu nalezytio przeschnąć.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 13 lipca 1899.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Ka. a Ludwika po 200 zł. w. a. 210-50 do 212-50. Kolei lw.-Casern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 288- do 289- . Banku hipotecznego po

200 zł. w. a. 373- do 380- . Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do — . Akcyje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205- do 212- .
Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96-50 do 97-20. 5% z 10%, prem. 110-20 do 110-90. 4 1/2% los. w 50 latach 100- do 100-70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 100- do 101-50. Banku krajowego 4% los. w 51 latach 98- do 98-70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97-50 do 98-20. 4% los. w 41 lat 97-50 do 98-20, 4% los. w 56 latach 95-80 do 96-50.

obliga z 100 zł. Galic. fundusu propianowego 4% 98-10 do 98-80. Bankow. fundusu propianowego 5% 102-25 do — . Kom. banku krajowego 6% w. a. II. em. 102- do 102-70. Pożyczka krajowa 6 1/2 w. a. 104- do — . 4 1/2% 100-50 do 101-20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97-50 do 98-20 do 28- . Losy miasta Krakowa 24-75 do 28- . Losy miasta Stanisławowa 55- do — .
Monety: Dukat cesarski 5-64 do 5-74. Napoleondor #-52 do 5-62. Półimpryal — do — . Rubel rosyjski 1-22 do 1-27. Rubel rosyjski papierowy 1-26-70 do 1-27-70. 100 marek niemieckich 58-80 do 59-20.

Wiedeń dnia 13 lipca. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcyje zaklad kred. 350-50, węgierki zaklad kred. 33-50, Anglobank 152- . Unionbank 211-50, Banku dla krajow koronowych 242- . Bankierstwo 274-25, Bodencrediti 459- . Gal. Banku hipot. — . koleji państwowej 347-50, kol. południowej 77-50, tramwaju 459- . kolei Elbelski 260- . kolei północnej — . kolej czarnowiecka — . alpinj 238-40, Rima Muranya 310-50, pragiatyow. žel 1248- , fabryki bronj 200- . tureckie tytoniowe 143-25, oblig. weg. indemnis. 95- . renta majowa 100-60 anstr. renta koronowa 100-60, weg. renta koronowa 96-70, 56 l. listy tow. kred. siem. 95-52, 4-procent. listy banku krajow. 98- . 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 98-75, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 100-25, 5-procentowe listy bank. hipoteczn. 110- . 4-procent gal. oblięgi propian. 97-50, 4-procent gal. pożycz. kraj z r. 1893 95-50, 4-procent pożycz. m. Lwowa 93-75, losy tureckie 63-10, marki 58-82, ruble 126-88.

Wiedeń dnia 13 lipca. Cakier surowy 1355 do 1355. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska niezmiennona. Spirytus 18-60 do 18-60.

Berlin dnia 13 lipca. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169-70. Spirytus 41-50 do — . Austriackie kredyty — . Disc. Commandit — .
Paryż dnia 13 lipca. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101-07. Młaka 44-60.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 lipca. (Przedruk z urzędowej "Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 9-50, do 9-75, pszenica gotowa nowa 0-00 do 0-00, żyto gotowe 6-75 do 7- . żyto gotowe na terminy — do — , owies obrotowy gotowy 5-50 do 6- . owies nowy lub na terminy — do — , jęczmień pasterny 5-25 do 5-50, jęczmień browarn. — do — , groch do gotowania 0- do 0- , nasienie konopne — do — , nasienie lniane — do — , wasie konopne 6- do — , bob — do — , bobik 4-50 do 4-75, hreczka 7-50 do 7-75, kolosyina czarna galicyjska — do — , biała — do — , tymotka — do — , szwedzka — do — , kukurudza stara 0- do 0- , nowa — do — , chmiel stary — do — , nowy za 58 kilo — do — , rzepak 10-50 do 11- . groch pasterny 5-25 do 5-75. Spirytus partias Tarnopol gotowy 17-30 do 17-60, na terminy — do — , warty — do — .

Wiedeń dnia 13 lipca. Notowane wczoraj pszenice na wiosnę 0- do 0- . pszenica na maj-czerw. 0- do 0- , na jesień 8-92 do 8-98 żyto na wiosnę 0- do 0- , na maj-czerwiec 0- do 0- , na jesień 7-27 do 7-23, kukurudza na maj-czerwiec 0- do 0- , na lipiec-sierpień 5-00 do 5-02, wreszcie-październik 5-13 do 5-14, owies na wiosnę 0- do 0- , owies na maj-czerwiec 0- do 0- , na jesień 5-88 do 5-89, rzepak na sierpień-wrzesień 12-55 do 12-55, olej rzepakowy na wreszcie-grudzień 32- do 33- . Tendencya lepsza. Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 13 lipca. Notowane pszenice na maj — do — , na październik 8-80 do 8-81, żyto na maj 0- do 0- , na październik 6-98 do 6-98, kukurudza na czerwiec — do — , na sierpień 4-72 do 4-74, na paźdz. 0- do 0- , kukurudza na maj 1900 r. 4-83 do 4-84, owies na maj — do — , na październik 5-54 do 5-56, rzepak na sierpień 12-50 do 12-60. Oferty na pszenicę: nieme. Chęć kupna pszenicy nieme. Tendencya spokojna. Pogoda: piękna.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa. Dnia 13 lipca. Hotel Europejski. Hr. Potocki z Rosyi, ks. Czetwertyński i A. Beyzym z Wolnyia, hr. A. Krusenstern z Niemowym, S. Horodyski z Kooibnicem, M. Drahnowsky z Kamionki, R. Smidt ze Skolego, O. Salowa z Wysocka, E. Minter z Dubieniec, J. Blotnicki z Dzikowiec, M. Wierzoblescy z Stawosza, D. Baro z Krakowa, M. Rakowski z Rosyi, J. Wierzohleyski z Krakowa, kapit. S. Tanrer z Koszyo.

Lecznica

Dr. A. Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją otwarta na 30 osób. Środki: lezenie woda, dyeta zastosowana i inne higieniczne.

Woda Jambura. Najskuteczniejsza arsenowo-żelazna woda przeciw niedokrwistości, chorobom kobiecym, nerwowym i skrótnym cierpieniom etc. Do nabycia we wszystkich składkach wód mineralnych, aptekach i drugich rękach Henryk Wattoni, Wion.

Pracownia. Sukien damskich i ubiórkow dziecięcych oraz najlepszą metodą Nauki kroju francuskiego pod firmą: Marya Wańsiewska Lwów, ul. Leliewa 1. 6

